

DZIENNIK URZĘDOWY

Polskiej Organizacji Narodowej.

Polska Organizacja Narodowa.

Cześć Królestwa Polskiego już uwolniona została z pod rosyjskiego jarzma. To, co było marzeniem całych pokoleń, za co lały się potoki krwi polskiej — wolność i niezależność narodu — zaczyna przybierać cechy rzeczywistości i, zanim pod naporem armji austriackiej, niemieckiej, oraz naszych polskich legionów, reszta kraju oczyszczona zostanie z barbarzyńskiego najazdu, w tej wyzwolonej części Polski rozpocząć się ma nowe życie, na porządku, sprawiedliwości i wolności oparte. Naród, długo odsunięty od roli dziejowej, dziś na nowo do niej powołany, wykaże, że jej podoba. Wojsko nasze zaświadczy, że umie wolność zdobywać, społeczeństwo, że ją budować potrafi.

Obok organizacji wojskowej i niezależnie od niej, lecz w ścisłym z nią zjednoczeniu zamiarów, powstała na gruncie Królestwa Polskiego organizacja cywilna, jako oparcie dla naszej akcji zbrojnej, a zarazem zawiązek samostannego ustroju polskiego narodu, konieczny nawet w tym wypadku, gdyby zdarzenia, na które wpływu mieć nie możemy, nie dopuściły do całkowitego zniszczenia naszych celów. Będzie ona przygotowywać zasoby materialne, nieodzowne dla powodzenia oręża polskiego, będzie też zaspakając potrzeby ludności, łaknącej porządku oraz wolnego rozwoju narodowego, o ile na to pozwolą wymagania wojenne.

Organizacja ta obejmuje wszystkie klasy i grupy społeczne w ziemiach, wolnych od zaboru rosyjskiego, jest zatem oparta na tych samych zasadach, co Naczelny Komitet Narodowy w Galicji; jest odeń niezależna, zgodnie z oświadczeniem tegoż N. K. N., który stwierdził, że sam stanowić w sprawach Królestwa Polskiego nie może. Polska Organizacja Narodowa wyciąga dłoń bratnią do wszystkich skupień polskich, które stawiają sobie za zadanie walkę z Rosją i wejdzie z nimi w ścisłe porozumienie.

Za Komisję Organizacyjną Polskiej
Organizacji Narodowej

Michał Sokolnicki

Kielce, 5-go września 1914 r.

„Galicyjska intryga”

Szeregi zwolenników orientacji moskiewskiej w Królestwie — t. j. w tej jego części, która jeszcze pozostaje pod panowaniem caratu, najwidoczniej topnieją. Wskazywaliśmy już uprzednio na szczupłość kół, które wydały z pomiędzy siebie owych 69 „politików”, wysoko trzymających tradycyjny sztandar Targowicy. Podkreślaliśmy całą wymowność tych luk, które uderzają zaraz na pierwszy rzut oka każdego, kto bodaj pobieżnie ów smutny katalog

spadkobierców Targowicy pozegłada. Dziś możemy stwierdzić nowe poważne szczyby w szeregach targowickich. Kiedy pierwsza deklaracja moskalofilska została wydana w imieniu 4-ch stronnictw, legalnie działających w Królestwie Polskim, drugi dokument podobny, najświeższy, został wydany już w imieniu tylko 2-ch stronnictw. Dwa inne już nie zgodziły się na jednobrzmiącą deklarację i formułują ją każda osobno, łagodząc i zacierając jej bezwzględnie moskalofilskie brzmienie.

O deklaracjach postępowców obydwóch odłamów, wydanych w odpowiedzi na znaną rezolucję galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, będziemy jeszcze mieli sposobność mówić osobno. Na razie zatrzymamy się nad listem dwóch stronnictw skrajnie moskalofilskich — partyi realistów i narodowych demokratów.

List ten jest elaboratem tak słabym pod względem argumentacji i tak naiwnym w swych wnioskach, że chyba tylko ogłupiały doszczętnie czytelnik „dwugroszówki” może potraktować go seryo.

List składa się z pięciu punktów. Pierwszy zapewnia, że „zwycięstwo koalicji rosyjsko-francusko-angielskiej daje (?!) narodowi polskiemu widoki zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do Bałtyku”. Drugi stwierdza, że „nawet w chwili obecnej Rosya wystąpiła z programem w kwestyi polskiej w odezwie W. Księcia”. Trzeci opowiada, że obecna wojna jest „powszechną wojną narodów przeciw panowaniu prusactwa”. Czwarty stara się zmniejszyć znaczenie legionów polskich, tworzonych pod egidą N. K. N. Piąty zapewnia, że legiony te „prowokują armię rosyjską”. Nie będziemy polemizowali ze stekiem naiwnych lub przewrotnych twierdzeń, zawartych w tych punktach, chcemy jednakże zwrócić uwagę na zakończenie tego osobliwego dokumentu. A to z tego powodu, że zawiera ono popularny fałsz, którym nasi moskalofile warszawscy ustawicznie szermują.

Oto usiłują oni przedstawić siebie, t. j. owe kółka, które wyłoniły 69 sławetnych podpisów, za „reprezentację woli olbrzymiej większości narodu”. Jednocześnie pragną oni wytworzyć złudzenie, jakoby ruch antyrosyjski był czemś specyficznym galicyjskim „nie nie mającym wspólnego” z „usposobieniem społeczeństwa polskiego w Królestwie i zaborze pruskim”. Pomijamy już owo zuchwałe przemawianie moskalofilów warszawsko-petersburskich w imieniu zaboru pruskiego, który ani jednym słówkiem nie objawił swej sympatii dla hord moskiewskich, natomiast składa liczne dowody lojalizmu swego dla Prus. Ale i to wmańwanie w naiwnych czytelników, że nieprzejądanie antyrosyjski kierunek jest czemś specyficznym galicyjskim (reprezentującym, jak piszą autorowie omawianego dokumentu, jedną piątą część narodu) jest najbezpieczniej fałszem.

Wprawdzie odrodzony antyrosyjski kierunek niepodległościowy znalazł najpełniejszy wyraz na gruncie galicyjskim, gdyż tylko tam mógł się jawnie wypowiedzieć. Nie mniej jednakże jest on wytworem stosunków i ludzi zaboru rosyjskiego. Inicytywę w sprawie odrodzenia ruchu niepodległościowego dali działacze, należący do ugrupowań partyjnych zaboru rosyjskiego. Oni to stworzyli pierwsze ośrodki orga-

nizacyjne młodzieży niepodległościowej, oni rozbudzili ruch militarny i nadali mu rozpęd. Oni to przeważnie stali na czele pierwszych jego szeregów. A dziś, tak wśród tych, którzy życie swe niosą w ofierze z bronią w rękę, jak i pomiędzy tymi, którzy spełniają funkcje pomocnicze, przedstawiciele zaboru rosyjskiego stanowią niepoślednią liczbę. I nie brak wśród nich nazwisk, które całej Polski są chlubą, które wymawia cały naród z czcią głęboką.

Fałszem przewrotnym jest przedstawianie naszego ruchu jako „intrygi galicyjskiej”, fałszem coraz bezmyślniejszym w miarę tego jak nasze szeregi, posuwając się naprzód po wyjarzmiającej się z pod panowania Moskwy ziemi, rosną z dnia na dzień werbunkiem miejscowego ochotnika.

Czem byłoby dla nas zwycięstwo Rosyi.

Nasi moskalofile liczą na rzecz niemożliwą: na zwycięstwo Rosyi. Przypuśćmy jednak, że spełniła by się ta niemożliwość, że Rosya by zwyciężyła. Jakież były by skutki tego moskiewskiego tryumfu? Rosya — głosi manifest wodza hord rosyjskich — połączy pod swem berłem wszystkie dzielnice Polski. Tę przechwałkę polscy ajenci rządu rosyjskiego uważają za najważniejszy atut moskalofilski. Ale trzeba niesłuchanej naiwności, aby uwierzyć w taką wszechmoc Rosyi. Potrzeba by zupełnego pogromu Austrii i Niemiec, aby Rosya mogła zawładnąć polskimi dzielnicami tych państw. Nietylko Rosya, ale i Francya musiała by rozgromić sprzymierzone wojska niemiecko-austriackie. Ale już dotychczasowy przebieg wojny wskazuje, że jest to zupełnie niepodobienstwo. Jeżeli nawet przypuścimy na chwilę, że Rosya może zwyciężyć, to o zdobyciu przez nią takiej przewagi, aby mogła decydować o losach całej Polski — wprost śmiesznym byłoby mówić.

Zwycięstwo Rosyi oznaczałoby upadek nie Niemiec, lecz Austrii. Byłoby to rozbięciem jedyne państwa, w którym naród polski znalazł warunki swobodnego rozwoju. Walka z „germanizmem”, o której dziś tyle bredzi się w Rosyi i w naszych sferach moskalofilskich, jest frazesem i przynętą dla głupców: w rzeczywistości chodzi tu głównie, jeżeli nie wyłącznie, o zasadniczy antagonizm Rosyi i Austrii. To było źródłem obecnej wojny — i to ma decydujące znaczenie ze stanowiska polityki polskiej.

Zwycięstwo Rosyi byłoby nie połączeniem ziem polskich, lecz klęską Austrii, a więc zniszczeniem jedyne państwa, w którym życie publiczne polskie nie jest zdławione. Zresztą Rosya nietylko nie mogłaby, ale i nie chciałaby skupić wszystkich ziem polskich. Interes państwa rosyjskiego byłby wprost wrogi takiemu skupieniu, albowiem oznaczałoby ono wzmocnienie odpornej siły polskości. „Połączenie ziem polskich” to błyskotka dla ogłupiałych ugodowców warszawskich. Realną korzyść dla siebie Rosya widzi nie w uganianiu się za taką utopią, lecz przedewszystkiem w zagarnięciu i oczywiście forsownem rusyfikowaniu Galicji Wschodniej. Ze przy tej sposobności, w razie zwycięstwa, Rosya szarpnęła by również ziemie czyste polskie, to nie ulega wątpliwości. Nie byłoby to jednak połączeniem dzielnic polskich, lecz nowym rozbiorem, nowym wykrawianiem kąsków, które Rosya uznałaby dla siebie za najsmaczniejsze i najdostępniejsze.

W razie zwycięstwa Rosyi, nie zjednoczenie narodowe będzie naszym udziałem, lecz szersze rozpostarcie się moskiewskiego najazdu. Tryumf carskiej Rosyi to tryumf nacjonalistycznej reakcji i najobmierzlejszego czarnoseciństwa. Już nie

byłoby żadnej tamy dla zgrai, upojonej zwycięstwem i w „inorodcach“ widzącej dla siebie żer, w krwawym pocie zdobyty. Galicya wschodnia byłaby stracona dla żywiołu polskiego — ziemie czysto-polskie byłyby terenem sroższego jeszcze i energiczniejszego, niż dotychczas, naporu czarnoseciństwa i rusyfikacji.

Pod względem zaś ogólnopolitycznym, zwycięstwo Rosji oznaczałoby utrwalenie despotyzmu carskiego, pogrzebanie na całe dziesiątki lat wszelkiej nadziei na rozwinięcie się w państwie carskiem instytucji wolnościowych.

Zwycięstwo caratu było zawsze klęską sprawy wolności i ciosem straszliwym dla narodów, zamkniętych we wszechrosyjskiem więzieniu.

Spółeczeństwo angielskie wobec podwójnej wojny z Niemcami i Austro-Węgrami.

Od czasów konferencji bałkańskiej i związanej z tą konferencją akcji ministra spraw zagranicznych w Anglii, sir Edwarda Grey'a, Anglja słynąć poczęła w Europie jako posłanniczka pokoju. Zapomniano Anglikom wszystkie „przewinienia“ z wojny boerskiej, zapomniano chętnie, szczególnie we Francji, zatarg o Faszodę, zapomniano dawniejsze okrucieństwa podczas uśmierzania buntów wojskowych w Indjach, zapomniano bardzo niedawne bohaterskie czyny lorda Kitchenera, obecnego wodza wojsk angielskich, który nie zawahał się zbombardować mogiły proroka mahometańskiego w Sudanie, jak nie wahał się również zaprowadzić istic moskiewskie porządki w Egipcie, gdzie cenzura prasy, system policyjny, oraz śledztwa polityczne skopjowane zostały z wzorów... Petersburga, Moskwy i Warszawy w celu stłumienia młodo-egipskiego ruchu, stawiającego za cel Niepodległość Egiptu. Szczególniej w Polsce, która jeszcze przed laty dziesięciu tak dalece była przekonana o antyrosyjskim bojowym froncie Anglii, że sam Roman Dmowski „tworzył“ tam polskie oddziały dla walki z Rosją, pacyfikatorka działalność Anglii stała się aksjomatem. Prasa nasza, źle informowana wogóle, a w Królestwie Polskiem specjalnie krępowana przez stosunki cenzuralne, szybko uwierzyła w pacyfikatorkę Anglii.

Tymczasem od lat kilku Anglja gotowała się do wojny europejskiej. W czasie afery w Algeziras flota angielska była zmobilizowana i gotowa w każdej chwili do akcji, o czem lord Roberts wyraźnie mówił w styczniu roku bieżącego. Olbrzymie kre-

dyty na flotę, specjalne korpusy awjacyjne, chętne przyjmowanie obstalunków na budowę pancerników od różnych państw,*) przedewszystkiem zaś niezmiernie wyteżona akcja społeczna i ekonomiczna w celu pozyskania szerokich warstw ludu dla wojny ze strony konserwatystów t. z. unjonistów angielskich, widoczne to były oznaki, iż Anglja gotuje się do wojny.

Wypadki zprzed miesiąca wykazały jak na dłoni, iż Anglja, owa pacyfikatorka Enropy, wydała wojnę Niemcom, później zaś, najniepotrzebniej w świecie, wypowiedziała wojnę Austro-Węgom, nie mając ku temu żadnych osobistych powodów. Anioł pokoju zamienił się szybko, błyskawicznie, w czarta wojny...

O ile rywalizacja na morzu, dążenie do opanowania kolonji, zrozumiała jeszcze czynią wojnę Anglii z Niemcami, o tyle wojna Anglii z Austro-Węgrami prowadzona jest tylko dzięki staraniom Francji, aby pośrednio iść na pomoc Rosji. Wojna z Austro-Węgrami nie posiada najmniejszej nawet sympatji wśród społeczeństwa angielskiego, w masie swojej wrogo i bezwzględnie nastrojonego przeciwko barbarzyńskiej Moskwie.

W chwili wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej zawiązała się w Londynie Liga Neutralności Anglii. W skład Ligi weszli liczni przedstawiciele nauki, handlu i przemysłu. W niecałe dwa dni Liga liczyła setki tysięcy członków. Społeczeństwo angielskie nie chciało iść na pomoc Rosji, zagrożonej przez takiego nawet wroga Anglii jak Niemcy.

Niestety, wyraźna i bezwzględna propozycja ze strony Niemiec: za cenę neutralności Belgji, swobody handlu na kanale, nieatakowania portów północnej Francji — Anglja zobowiązuje się do bezczynności w razie zupełnego rozgromienia Francji, czyli ma pozwolić na zabranie przy Niemców — olbrzymich francuskich obszarów w Afryce — zmusiła rząd angielski do wypowiedzenia wojny Niemcom. Należy bezwzględnie podkreślić, iż Niemcy w obecnej wojnie dążą do zapewnienia sobie swobodnej eksdanzji po za Europą, że wszelkie strachy n-deckie o aneksji Królestwa przez Prusy nie mają najmniejszej podstawy.

Wojna dzisiejsza toczy się w Europie, ale rezultaty tej wojny głównie oglądać będzie Afryka i Azja.

*) W chwili wybuchu wojny minister marynarki W. Churchill skonstruował 4 wielkie dreadnought'y, zbudowane w angielskich warsztatach dla obcych państw.

Dla tego wojna obecna jest grubą stawką ze strony Anglii, grubszą być może, niż za czasów Napoleona i Wellingtona.

Przez oficjalne wypowiedzenie wojny upadły, rzecz prosta, wszystkie dążności Ligi, sama organizacja rozwiązała się, pociągając za sobą dymisję dwóch członków angielskiego ministerjum

Mówi się i pisze, iż Anglja wystąpiła do wojny jednomyślnie i jednogłośnie.

Zapominają wszyscy w Europie, prócz Niemców oczywiście, iż kolos angielski ma poważne niepokoje o Home Rule w Irlandji, gdzie 350,000 narodowców irlandzkich domaga się wyraźnie, z bronią w ręku, natychmiastowej sankcji ustawy, odwołanej przez parlament ze względu na wypadki wojenne; zapominają w Polsce, że Anglja ma niezwykle trudności w zachowaniu spokoju w Indjach, które na wypadek wojny Turcji z Rosją grożą otwartym rokoszem olbrzymiej masy mahometan; zapominają również o otwartej rewolucji w Egipcie, którą jedynie żelazna ręka lorda Kitchenera utrzymywała w karbach.

Otóż przy rozgromieniu Francji, na co, jak widać, zanosi się w czasie niezadługim, Anglja nie tyle nie powinna, ile nie będzie w możności dotrzymać sojuszu, pomagając znieawidzonej przez wszystkich Moskwie.

Gdy Niemcy staną w Paryżu, wojnę europejską Anglja uważać będzie za ukończoną.

Własne społeczeństwo nie pozwoli angielskiemu rządowi prowadzić wojnę w interesie moskiewskiego cara jedynie; własne społeczeństwo nakaze sir Edwardowi Grey'owi podać rękę do zgody Niemcom i Austro-Węgom; własne społeczeństwo zbuntuje się przeciwko angielskiemu sztabowi, kiedy generalicja armji i floty ślać będzie pułki i okręty w pomoc carowi dla pognębienia narodów, zrywających pęta niewoli.

Polska Organizacja Narodowa.

Walka o wyzwolenie Polaków z zaboru rosyjskiego za pomocą naszej własnej siły zbrojnej nie mogła być przyjęta przez tutejsze społeczeństwo polskie obojętnie i biernie. Błędem byłoby mniemanie, że legiony polskie, wkraczając przez kordon, wchodzą niby obca armja do kraju anektowanego, stanowiącego teren i materjał operacji wojennej, a nie żywy czynnik politycznego przełomu. Fakty wykazały, że, otrząsnawszy się z pierwszej chwili oszołomienia, wywołanego nagłością wypadków, i z resztek lęku przed potęż-

Wojna dzisiejsza pod względem technicznym.

W następstwie olbrzymiego rozwoju techniki wojennej ostatnich czasów okazała się potrzebną zupełną zmianą taktyki. Dziś nie mogą już wojska, jak to się działo w 18 stuleciu, stanąć naprzeciw siebie w dwóch liniach, z niewielkiego oddalenia łapać salwy do siebie. Po kilku minutach szybkiego ognia obie armie znikłyby z powierzchni ziemi. Wukluczoną jest także rzeczą, aby kolumny napoleońskie, o głębokości, równej szerokości, przypuścić dziś mogły szturm do pozycji nieprzyjaciela. Grad szrapneli zmiażdżyłby je natychmiast.

Nie udało się również, jak to niedawno jeszcze zamierzano, pokonać nieprzyjaciela ogniem gęstych oddziałów strzeleckich, owe bowiem oddziały wnet poległyby co do nogi. Tylko przy wykorzystaniu krytych pozycji, utworzonych przez drzewa lub domy, mury lub rowy, wzniesienia i zagłębienia, żołnierz może zbliżyć się do nieprzyjaciela, to leżąc i pełzając, to czołgając się na kolanach, to znów stojąc, musi usiłować, nie będąc sam widzialnym, trafić w cel, który sobie upatrzył, przytłumić swoim ogniem ogień nieprzyjacielski, potem, śpiesząc szybko naprzód, poszukać nowego pokrycia i rozpocząć walkę na nowo.

Lecz jakkolwiek pole walki daje najrozmaitsze ukrycia, zawsze pierwiej, lub później roztoczy się przed żołnierzem wolna przestrzeń, nie dająca mu żadnej osłony.

Jeżeli ta przestrzeń jest wąska, atakujący w szybkim biegu rzucić się musi na przeciwnika, onieśmielonego nieustannym ogniem. Jeżeli przestrzeń owa jest jednak szeroka, pozostaje mu tylko utworzyć sobie przy pomocy łopaty pokrycie i posuwać się, podobnie jak przy oblężeniu twierdzy, od wału do wału, nawet o ile to możliwe, pod osłoną cieniów nocy.

Rzeczą artylerji jest pomagać przy tem postępowaniu piechocie i wspierać ją swym ogniem. Ona to winna chronić własną, z trudem posuwającą się naprzód, piechotę od nieprzyjacielskiej artylerji, ona to swymi działami winna wypłoszyć nieprzyjacielską piechotę z jej kryjówek i poniszczyć jej osłony. Aby móżdź działać skutecznie, musi się także artylerja umieć ochronić od ognia nieprzyjacielskiego.

Ażeby znaleźć dostateczne pokrycie, wysłać pewne strzały do celu mało widzialnego, ażeby móżdź poruszać się szybkim biegiem, żołnierz piechoty musi mieć swobodę ruchu. Nie w linii zamkniętej, lecz w luźnej, w odstępach metrowych, nie w kilku gęsto ustawionych szeregach, lecz w jednym tylko szeregu może żołnierz współczesny walczyć skutecznie. Dalsze szeregi postępują w niezbyt blizkich odstępach za pierwszym. Gdy tego wymagają nadarżające się osłony, ściągają się w gęstszą formację. One to mają uzupełnić straty, wypełniać luki, trzymać się w pogotowiu

dla przybieżenia z pomocą w nadzwyczajnych wypadkach, służyć za rezerwę. Jeżeli wódz nie chce zmniejszać liczby walczących, może zapomocą luźniejszego ustawienia rozszerzyć front. Rozciągnięcie to jeszcze się powinno powiększyć, jeżeli chce się w ruch wprawić możliwie największą ilość karabinów. A jest to możliwe do przeprowadzenia zupełnie bez uszkodzenia zdolności agresywnej lub obronnej armji, ponieważ dziś nawet mała ilość strzelających więcej zdziałać potrafi, niż dawniej znacznie większa ich ilość. Dopiero do końcowego ataku bagnietami muszą postępujące bezustannie rezerwy wejść w obręb przedniej, luźnej linii.

Bezpośredni następstwem wprowadzenia ulepszonej broni palnej jest więc rozszerzenie frontu walki. Doszło dziś do tego, że podczas gdy w bitwach dwóch ostatnich stuleci, wliczając już wszystkie bronie i rezerwy, przypadają ogółem 10—15 ludzi na metr linii bojowej, że gdy jeszcze przed 40 laty liczone normalnie dziesięciu ludzi na krok, to w wojnie wschodnio-azyatyckiej w r. 1904—5, liczone już tylko trzech ludzi na metr, a w razie potrzeby schodzone jeszcze poniżej tej cyfry. Żaden z przeciwników nie wyruszał do boju z jakąś ustaloną zasadą co do rozciągłości frontu bojowego, ani też nie usiłował zdobytych w czasie pokoju teorii stosować za wszelką cenę w praktyce. Siła stosunków, naturalne dążenia do szukania osłony, a jednak zarazem do jak najlepszego użytkowania doskonałej broni, wytworzyły współczesne długie fronty bojowe. Plac bojowy musi zatem mieć zupełnie in-

nym wrogiem, ludność tej części kraju, która gości u siebie legiony strzeleckie, darzyła je serdeczną życzliwością i wciąż powiększa ich szeregi napływem ochotników.

Ta pomoc i współdziałanie nie mogły pozostać bezładnym zbiorowym odruchem, lecz musiały być odrazu ujęte w ramy organizacji sprężystej i uporządkowanej stosownie do wymagań czasu wojennego. Dla tego też obok wojskowej musiała powstać organizacja cywilna, obejmująca wszystkie te działy życia społecznego i gospodarczego, które dla poruszania się armii ochotniczej są niezbędne, musiała sięgnąć do wszystkich warstw ludności i skupić je przy tym samym sztandarze, pod którym wojsko polskie szereguje się i walczy.

Ta konieczność, narzucona przez konkretne wymagania życia i rozwój wypadków, jest zarazem koniecznością polityczną, znajdującą silne potwierdzenie w uchwale Koła polskiego z dnia 16 sierpnia b. r. oraz w stanowisku Naczelnego Komitetu Narodowego.

Złożony wyłącznie z Galicjan, a niedopuszczający uczestnictwa Polaków z zaboru rosyjskiego, nie przyznaje on sobie prawa stanowienia o sprawach Królestwa Polskiego bez porozumiewania się z organizacją w Królestwie Polskim, zbudowaną na tych samych zasadach co organizacja wspólna w Galicji. Konsekwentnym wynikiem tego postanowienia musi być tedy powołanie do życia tu na miejscu organizacji, złożonej z Polaków z zaboru rosyjskiego, bezpośrednio interesowanych w zruceniu rosyjskiego jarzma, znających z długoletniego doświadczenia stosunki miejscowe i mogących dać wyraz dążeniom politycznym ludności polskiej, zamieszkałej w obrębie Królestwa Polskiego.

W celu zadosyć uczynienia tej naglącej potrzeby zgromadzono do Kielc kilkadziesiąt osób, nie biorących udziału w polskiej armii czynnej i pochodzących z Królestwa; byli to obywatele już pracujący w instytucjach cywilnych, które obecnie oddzielone zostaną od wojskowości, przedstawiciele ludności miejscowej i osoby przybyłe z różnych stron zaboru rosyjskiego.

Nie jeden z nich, zaskoczony wojenną zawieruchą poza obrębem miejsca swego stałego zamieszkania już przed kilku tygodniami postanowił przyłączyć się do akcji wszczętej w Galicji, służył jej czynną pomocą i powracał drogą, przez nasze wojska ochotnicze utworzoną, do kraju stanowiącego jego stałą siedzibę i zwykle pole działalności. W gronie tem znaleźli się przedstawiciele różnych zawodów, zjednoczeni wspólną myślą i dążeniem współdziałania w walce przeciw Rosji i zakładania na terenie, przez nią opuszczonym, fundamentów nowego, samodzielnego przez Polaków dla Polski budowanego ustroju.

Po wysłuchaniu referatu o konieczności stworzenia samodzielnej organizacji narodowej polskiej na gruncie Królestwa Polskiego nastąpiła dyskusja, która wykazała zasadniczą zgodność poglądów między uczestnikami, poczem jednogłośnie uchwalony został wniosek wybrania *Komisji Organizacyjnej*, któraby się zajęła opracowaniem planu organizacji i powołaniem jej do życia.

Po krótkiej przerwie, zarządzanej celem porozumienia się w kwestji wyboru członków tej Komisji, została ona wybrana, przyczem udzielono

jej prawa kooptowania tych osób, których udział w jej pracach okaże się pożądanym.

Co do nazwy mającej powstać organizacji zdania były podzielone. Członkowie wybranej komisji, po wysłuchaniu uwag dotyczących tej kwestji, zobowiązali się kierować się niemi przy ustalaniu oficjalnego tytułu organizacji.

W ten sposób powołano do życia *Polską Organizację Narodową*, o której powstaniu zawiadamia nas komunikat, zamieszczony na czele niniejszego numeru.

Ruch wszechmuzułmański jako oręż przeciwko Anglii, Francji i Rosji.

Z depesz wiadomo, że rząd marokański z podniety rządu francuskiego i rządu angielskiego wydalil z Tangeru, a więc ze sfery neutralnej przedstawicieli dyplomatycznych Niemiec i Austrii. Wsadzono ich na okręt wojenny francuski, który odwiózł ich na wybrzeże włoskie.

Dzienniki wiedeńskie i berlińskie tłumacza, że wydalenie obu tych przedstawicieli dyplomatycznych ma na celu umożliwienie Francji i Anglii rozszerzenia w dalszym ciągu wśród ludności mahometańskiej wiadomości kłamliwych o zwycięstwach oręża trójporozumienia. Owe dzienniki wzywają Austrię i Niemcy, aby nie szczędziły trudów celem informowania muzułmanów na całej kuli ziemskiej o stanie faktycznym na wszystkich teatrach wojny. Roli informatora w Indjach, przedewszystkiem wśród ludności mahometańskiej, powinna się podjąć Turcja. Wysłańcy rządu tureckiego mają możliwość dotarcia do mas muzułmańskich w Indjach i otworzenia im oczu na klęski, zadane Francuzom i Rosjanom. Ta potrzeba informowania świata muzułmańskiego o klęskach trójporozumienia jest tem bardziej nagląca, że w Egipcie wybuch powstania tamtejszej ludności arabskiej przeciwko Anglikom nastąpi lada tydzień. Anglicy zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i dlatego przewieźli do Egiptu część armji indyjskiej.

Nad planem zmobilizowania muzułmanów świata całego przeciwko Anglii i Francji w razie wojny wszechświatowej zastanawiali się oddawna nie tylko publicyści niemieccy, ale także i sfery urzędowe niemieckie. Od lat przeszło dwudziestu można było co tydzień w najrozmaitszych piśmiech niemieckich czytać zapowiedź zupełnie jasną i otwartą, że w razie wojny Anglii albo Francji z Niemcami, te ostatnie zrewoltują poddanych mahometańskich danego państwa.

Dzisiaj Niemcy wprowadzą tę groźbę w życie. Obecna wojnę wszyscy zapaśnicy prowadzą i muszą prowadzić z bezwzględnością niesłychaną. Francja i Anglja jako największe państwa mahometańskie, większe aniżeli Turcja, muszą się przygotować na wiele, i to bardzo przykrych niespodzianek. Agitatorzy muzułmańscy będą przebiegali cały świat mahometański w Europie i w Afryce celem rozbudzenia fanatyzmu współwierców przeciwko Anglii i Francji.

Nie trzeba zapominać, że i Rosja posiada miliony mehometan wśród swoich poddanych. Mahometanami są Tatarzy, którzy mieszkają na wschodzie południowym Rosji europejskiej, na Krymie i na Kaukazie, oraz w całej Azji środkowej, podbitej przez Rosjan. Francja ma mahometan w kolonjach afrykańskich. Anglja ma mahometan w Indjach, w Afryce północnej i środkowej. Wszyscy ci wyznawcy Proroka do tej pory nie śmieli się ruszyć przeciwko Anglii i Francji, ponieważ nie wiedzieli, czy znajdują pomoc kogoś silniejszego i lepiej zorganizowanego. Teraz, gdy Anglja zmobilizowaniem Japonji zerwała z teorją, że państwa europejskie powinny walczyć same z sobą — teraz Niemcy nie zawahają się uruchomić całego świata wszechmuzułmańskiego przeciwko trójporozumieniu.

Potęga wszechświatowa Anglii może się nagle zachwiać, gdy Indje staną w płomieniach buntu. Boć z muzułmanami, mimo wszelkich różnic religijnych, pójdą także Hindusi innych wyznań. Anglik jako pan i władca jest w Indjach znienawidzony do żywego.

Z Warszawy.

Asekuracja Petersburga.

Petersburg przestał istnieć. Stolica Rosyi nazywa się dziś — na mocy rozporządzenia carskiego — „Petrogradem“. Doniosłe to zwycięstwo „idei słowiańskiej“ nad pierwiastkiem germańskim zostało dokonane, jak powiadają, w następujących okolicznościach. Kiedy car wydał ową odezwę „do moich kochanych żydów“, ci ostatni postanowili odwdziżyć się mu za jego łaskawe słowo. Zakomunikowali mu więc, że u żydów istnieje zwyczaj, iż dziecku, bardzo choremu, takiemu, co do którego wyzdrowienia prawie już niema nadziei, rabin uroczysto daje nowe imię. Jak zapewniali, czasami taki sposób skutkuje — i dziecko zostaje uratowane. Carowi pomysł ten bardzo się spodobał, kazał więc Petersburg przemianować na Petrograd, wierząc, że tym sposobem uratuje swą stolicę od wpadnięcia w ręce nieprzyjaciela.

Bądź co bądź, nawet w najgorszym wypadku, gdyby sposób żydowski nie dopisał, car będzie miał tę pociechę, że nieprzyjacieli nie zdobył Petersburga, tylko... Petrograd.

Co dwugroszowcy rozumieją przez „oswobodzenie.“

Do jakiego stopnia głupoty i znikczemnienia dojść może „dwugroszowiec“, o tem świadczy następująca notatka w organie targowiczian polskich:

„*Oswobodzona Częstochowa*“. Dowiadujemy się, że do Częstochowy wysłano już całkowity skład osobisty tamtejszej policji rosyjskiej!

Wiadomość ta jest fałszywa. Częstochowę okupują Niemcy. Ciekawem jednak w tej notatce jest to, że agent carski za „oswobodzenie Częstochowy“ uważa — powrót do niej policji rosyjskiej.

Takie to są wolnościowe ideały dwugroszowców.

ne rozmiary niż te, które nam z dawnych czasów są znane. Armie, równe co do siły armiom pod Gravelotte, St. Privat i pod Königgrätzem, obecnie obejmują obszar co najmniej czterokrotnie większy. Lecz cóż znaczy 220.000 ludzi z pod Königgrätzu i 186.000 ludzi z pod Gravelotte wobec mas, które występują w obecnej wojnie!

Akcya cała zależy głównie nie tyle od lokalnego związku, ile od pewnej wewnętrznej łączności i działania, od pewnego wspólnego planu i celu. Idzie zawsze o to, by szereg częściowych ataków zestawić harmonijnie w jeden zwycięski tryumf.

Sposób, w jaki to się dokonywa, również jest odmienny dziś, od dawniejszego. Bez względu na wielkość pola bitwy, przeważnie prawie nic nie dostrzeżemy na dalekich przestrzeniach. Gdyby huk dział nie ogłuszał uszu, chyba tylko słabe błyskanie ognia zdradzałoby obecność artylerji, lub turkoczący głos karabinów. Kawalerja musi oczywiście wstrzymać się od działalności w czasie popisu tych dwu rodzajów broni.

Dziś żaden Napoleon w otoczeniu świetnego orszaku nie mógłby się utrzymać na wzgórzu. I nawet przy pomocy najlepszej lunety nie wieleby dojrzał. Rumak zaś jego stanąłby doskonałym celem dla nieprzeliczonych baterji. Wódz dziś znajduje się na tyłach armii w jakimś zabudowaniu, opatrzonym telegrafem drutowym i iskrowym, telefonem i aparatami sygnałowymi, całą masą samochodów i motocyklów, gotowych do najdalszej jazdy, czekających tylko rozkazu. Tam, przy wygodnym, szerokim stole siedzi współczesny Aleksander z dokładną mapą całego pobojowiska, te-

lefonuje zapalające słowa i tam przyjmuje zawiadomienia dowódców korpusów i armii, balonów i aeroplanów, które wzdłuż całej linii śledzą poruszenia nieprzyjacielskie. Zawiadomienia, jakie dostaje, różnią się tylko ilościowo od dawnych, a nie jakościowo, że więc nieprzyjacieli się wzmacnia, artylerja ponosi straty, infanterja nie może się naprzód posuwać i potrzeba posiłków.

Dlatego i dziś główne zadanie kierującego bitwą polega na tem, że wskazuje on wszystkim armiom i korpusom drogi i kierunki, w których mają się posuwać, i dokładnie określa całą marszrutę. Marsz do bitwy poczyna się zaraz po opuszczeniu końcowej stacyi kolejowej. Stąd następuje zaraz ustawianie strategiczne. Korpus dzisiejszy oczywiście może zadanie swe spełnić znacznie lepiej, niż dawniej i zamiast dawnych 84 dział, mamy do rozporządzenia 144 doskonałych dział i 25.000 znakomitych karabinów repeterowych, których jakość dziesięciokrotnie wzmacnia korpus i pozwala mu też zająć trzy razy szerszą linię bojową, niż przed 40 laty. Ale też i dziś bitwy muszą trwać coraz dłużej, po dni kilka i kilkanaście. Wódz musi zrzęcznie ułożyć całą akcyę, by dla armii, znajdujących się już w boju, przygotowywać nowe zadania, niewalczące jeszcze utrzymać w ich kierunku pochodu, względnie przy zmianie sytuacji wyznaczyć im nowe marszruty.

Tak długo trwające walki bynajmniej nie są krwawsze niż dawniejsze: dzienne straty wojenne w wojnie japońsko-rosyjskiej wynosiły tylko dwa do trzy procent w stosunku 40 do 50 procent w wojnach napoleońskich. Pod Mukdenem 14 dni

kosztowały Rosyan i Japończyków mniej, niż krótkie godziny pod Mars-la-Tour Niemców i Francuzów.

Wojna japońska dowiodła też, że atak na front nieprzyjacielski mimo wszelkich trudności może się zupełnie udać. Powodzenie atoli takiego napadu jest bardzo małe w najpomyślniejszym razie. Ciągłe bowiem ścieranie się przeciąga wojnę, a to niemożliwe jest w tych czasach, gdy handel i przemysł są podstawą bytu narodowego. Strategją wyczerpanie nieprzyjaciela niemożliwym jest wtedy, gdy dla utrzymania milionów potrzeba świadczeń miliardów. Aby dojść do stanowczego rozstrzygnięcia, konieczny jest atak nie tylko frontowy, ale i na skrzydła. Dla tej strony, która ma liczebną przewagę, jest stosunkowo łatwy. Zwykle więc oskrzydlenie dokonywa się w ten sposób, że do ataku na front osłabia się siły, by wzmocnić skrzydła i wtedy jednak nie należy w tem centrum tylko starać się powstrzymać nieprzyjaciela, ale też przecygo całą siłą naprzód i trzeba go ogniem karabinowym prażyć. Zamiast dawnej rezerwy wystarcza mieć wielkie zapasy amunicji. Patrony, dowożone samochodami w odpowiedniej ilości, stanowią najlepszą i najpewniejszą rezerwę. Do oskrzydlenia koncentruje się możliwie wielką masę wojska, bo od tego zależy udatność ataku; aby skrzydło nieprzyjacielskie otoczyć, musi się wiedzieć oczywiście, gdzie ono się znajduje. Zbadanie tego przypadku w udziale kawalerji i statkom powietrznym.

Z Piotrkowa.

Gubernator carski, po powrocie do Piotrkowa w opancerzonym pojeździe, kazał aresztować prezydenta i rozwiązał milicję obywatelską. Motyw był dość oryginalny: miała to być kara za zajęcie pałacu gubernatorskiego przez komendę niemiecką.

Wraz z wojskiem rosyjskim do Piotrkowa przybył sławetny „legion“ czarnoseciny, złożony z mętów społecznych, a uzbrojony w koły, widły i dubeltówki.

Ananasów tych było do 200 u. Moskale wysłali ich na pierwszy ogień przeciwko Niemcom pod Noworadomskiem. Ale po pierwszych strzałach niemieckich czarnoseciny rozbiegli się na wsze strony.

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Czternaście wojen.

W tej chwili toczy się w Europie czternaście wojen, a mianowicie:

1. Dnia 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbji.
2. Dnia 1 sierpnia Niemcy—Rosji.
3. Dnia 3 sierpnia Niemcy—Francji.
4. Dnia 4 sierpnia Niemcy—Belgji.
5. Dnia 4 sierpnia Anglja—Niemcom.
6. Dnia 5 sierpnia Austrja—Rosji.
7. Dnia 5 sierpnia Czarnogóra—Austrji.
8. Dnia 6 sierpnia Serbja—Niemcom.
9. Dnia 11 sierpnia Czarnogóra—Niemcom.
10. Dnia 13 sierpnia Francja—Austrji.
11. Dnia 13 sierpnia Anglja—Austrji.
12. Dnia 23 sierpnia Niemcy—Japonji.
13. Dnia 25 sierpnia Austrja—Japonji.
14. Dnia 27 sierpnia Austrja—Belgji.

Zerwania stosunków Marokka z Niemcami i Austrją d. 24 sierpnia nie bierzemy w rachubę, gdyż Marokko jest podległe Francji.

Obsadzenie Rheims.

Berlin, 5 września.

Wojska niemieckie obsadziły Rheims bez walki. Rheims, stolica Szampanii i główne miasto departamentu Marne, odległy jest o 100 kilometrów w linii powietrznej na wschód od Paryża, z lekkim odchyleniem na północ. Rheims było wielkim, moeno oszańcowanym obozem wojskowym; z upadkiem Rheims linia obrony Paryża od północnego wschodu została zupełnie przelamana.

Pogrom Rosyan w Prusach Wschodnich.

Generał-pułkownik Hindenburg donosi o transporcie przeszło 90.000 nierannych jeńców. Oznacza to zniszczenie całej armii nieprzyjacielskiej.

Walki w Galicyi Wschodniej.

Korespondent wojenny „Arbeiter Ztg.“ w głównej kwaterze prasowej donosi (Nr. 245 z 4 b. m.):

Armia Auffenberga odniosła olbrzymie zwycięstwo, którego wynikiem będzie, że nasza armia w Galicyi Wschodniej zostanie uwolniona ze swego ciężkiego położenia.

Artylerja rosyjska okazała się lepszą niż z początku sądzono. Szczególnie artylerja wojsk okręgu kijowskiego okazała się doskonałą. Mimo to nasza artylerja wszędzie okazała swą wyższość i wszędzie okazała znakomite rezultaty. Szczególnie doniosłem jest znaczenie naszej artylerji wobec piechoty rosyjskiej, walczącej w rowach ziemnych.

Jeżeli Moskalom udało się osiągnąć dobre pozycje, zawdzięczają to zdradzie moskalofilów, którzy dostarczają im przewodników i zapomocą sygnalów i słupów dymu wskazują im drogę.

Lwów niema znaczenia strategicznego, a tylko przypadkowo leży w niebezpiecznej strefie walk. Nie trzeba się więc niepokoić, jeżeli sztab generalny podaje, że położenie Lwowa jest ciężkie. Zajęcie Lwowa na kilka godzin lub dni jest pod względem wojskowym bez znaczenia.

Cały sejm finlandzki aresztowany!

Wedle doniesienia ze Sztokholmu aresztowano na rozkaz z Petersburga wszystkich posłów do sejmu finlandzkiego. Zarzucają im, że usiłowali „podburzyć“ ludność przeciw rządowi rosyjskiemu.

Policja w Helsingforsie miała znaleźć rezolucję, uchwaloną przez posłów na tajnym posiedzeniu, w której wzywają Finlandczyków do ostatecznego zrzucenia jarzma rosyjskiego. W Finlandyi grożą poważne rozruchy; rząd przedsięwziął ostre środki zapobiegawcze.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Zaprzysiężenie I-go Legionu.

Dn. 4 września w Krakowie sformowane zastępy I zachodniego Legionu Polskiego złożyły przysięgę na wierność sztandarowi, pod którym mają iść w bój.

Składały przysięgę oddziały strzeleckie i sokole, zjednoczone w organizacji wspólnego Legionu, zszeregowane pod generałem Baczyńskim, któremu N. K. N. oddał naczelną komendę.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Piotra i Pawła, które celebrował kapelan Legionu, ks. Stanisław Żytkiewicz.

Po nabożeństwie zastępy Legionu weszły na Błonia, ustawiły się tam w dwóch olbrzymich oddziałach.

O godz. 9 przyjechał automobilem komendant Legionu generał Baczyński. Wsiadłszy, przyjął raport tymczasowych dowódców czterech batalionów (razem 5000 ludzi), poczem w towarzystwie swoich adiutantów przeszedł przed frontem batalionów.

Dały się potem słyszeć krótkie słowa komendy i bataliony przeszły w środek Błoni, utworzywszy zwarty czworobok. Wewnątrz zebrał się Naczelny Komitet Narodowy, zaproszeni goście, generalicy, starszyzna Legionu i—jego komendant. Z powozu, który zajechał w środek czworoboku, wygłoszono kilka przemówień.

Pierwszy zabrał głos kapelan I. Legionu ks. Żytkiewicz z Rzeszowa.

Następnie prezes dr. Leo odczytał manifest Naczelnego Komitetu Narodowego:

Legioniści!

Przysięga na wierność sztandarowi ma związać Was nierozdzielnie z wielkimi wypadkami, jakie toczą się przez naszą ziemię. Spada na Was najwyższy zaszczyt: być współtwórcami przyszłych losów Narodu. Spada na Was obowiązek twardej, lecz świętej: trwać pod sztandarem tym z niezłomną siłą do ostatniego tchu i krwią okupić zwycięstwo!

Zołnierze! W polskim Legionie, pod polską komendą, idziecie kruszyć kajdany niewoli. Idziecie szlakiem tych, których imię dziedziście, szlakiem tych, wśród których po raz pierwszy podniósł się okrzyk „jeszcze nie zginęła“. Patrzcie na Was rycerze roku 31 i bojownicy roku 63. Bądźcie ich bohaterskiej krwi spadkobiercami. Patrzcie na Was pokolenia sybirskich wygnańców. Bądźcie ich poświęceń i cierpień mścicielami.

Niespełnione dzieło dziadów i ojców ma przez Was być doprowadzone do końca! Nieskalaną chorągiew walczącej Polski macie uwieńczyć nie tylko wawrzynem sławy, który był zawsze udziałem polskiego żołnierza, lecz i tryumfu, na który pokolenia całe naprzód dotąd czekały!

Przysięga, jaką złożyście na wierność sztandarowi wojskowemu, to ślubowanie, że w sercu każdego z Was uczyniony wybór: śmierć albo wiekopomna chwala zwycięstwa.

Legioniści! Z Wami honor, z Wami przyszłość Narodu, z Wami wolna Polska.

Przysięgnijcie, walczyć i zwyciężać!

Potem dowódca Legionu, generał Baczyński, wypowiedział mowę, zakończoną następującymi słowami:

„Przeświadczony jestem, że jedyną żądzą dla naszego Pierwszego Legionu będzie młócić na prawo i lewo, młócić i młócić, a młócić tak długo, dopóki Moskala na ziemi polskiej nie stanie, co nam daj Panie Boże dożyć! Amen.“

Ostatni pojawił się na zaimprovizowanej mównicy szef sztabu generalnego I Legionu, kapitan Zagórski, który silnym głosem odczytał art. I i V regulaminu wojskowego, oraz rotę przysięgi.

Legioniści podnieśli prawe ręce do góry, powtarzając odczytywane słowa.

Po przysiędze Legioniści uformowali się w kolumny. Generał Baczyński stanął na czele Legionu i podprowadził przed Naczelny Komitet Narodowy, w którego szeregach sam stanął, poczem odbyła się przed nimi defilada całego Legionu, przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę. Publiczność witała zastępy burliwymi oklaskami i okrzykami i obrzucała je kwiatami.

Nazajutrz odbyła się uroczystość zaprzysiężenia Legionów wojsk polskich, stojących w Kielcach.

Ukonstytuowanie sekcji wschodniej N. K. N.

Sekcya wschodnia Komitetu odbywa od dni kilku codziennie posiedzenia celem organizacji i podziału pracy. Sekcya powołała w swem łonie do życia trzy wydziały a mianowicie: administracyjny, skarbowy i wojskowy. Wydziały te ukonstytuowały się, wybierając przewodniczącym wydziału administracyjnego dr. Stanisława Kasznicę, zastępcą przew. posła Józefa Hudeca, przewodniczącym skarbowego dr. Ludomiła Germana, zastępcą przew. dr. Henryka hr. Badeniego, przewodniczącym wojskowego dr. Aleksandra hr. Skarbka, zastępcą przew. inż. Artura Hausnera. W skład wydziału administracyjnego wchodzi po 9 członków, w skład zaś skarbowego 12 członków przyezem wydział ten zorganizował obszerny komitet z 40 osób. W wydziałach pracują pozatem różne osobistości i funkcjonaryusze w poszczególnych działach ibiurach.

Z Biura werbunkowego.

Ciąg dalszy zgłoszonych ochotników od liczby porządkowej 534 włącznie:

Rzemieślnicy i robotnicy	165
Wieśniacy	70
Inteligenci (urzędnicy biurowi, nauczyciele, absolwenci szkół wyższych i t. d.)	13
Handlowcy	6
Ucząca się młodzież	10
Kolejarze	6
Służba rządowa	3
Bez podania zawodu	3
Razem	276
Razem z poprzednimi	809

Kielce, 5/IX 1914 r.

Spis pokradzionych przez Moskali majątków.

Majoraty rosyjskie w Królestwie.

	majora- tów	prze- strzeń morgów	prze- strzeń prętów
1) Gub. Suwalska	94	118.498	28
2) „ Piotrkowska	69	88.830	243
3) „ Radomska	42	88.136	72
4) „ Siedlecka	45	70.902	206
5) „ Lubelska	38	70.031	37
6) „ Kaliska	66	66.210	—
7) „ Kielecka	141	65.513	—
8) „ Warszawska	65	61.881	11
9) „ Łomżyńska	43	49.253	—
10) „ Płocka	38	16.763	78

Ogółem 641 maj. 696.017 mrg. 75 pr

OFIARY

na rzecz Wojska Polskiego.

Lista № 4.

Służąca rb. 1, Br. M. rb. 2, M. D. rb. 2 Kryn... rb. 50, Kyderk kop. 40, X k. 40, K. z Boddzenty: do poprzednio danych dodatkowo 24 noże w srebrnej oprawie. Szewc W., żona konduktora S. robotnik M. po rb. 2 razem rb. 6, Pani X rb. 2, Płomień rb. 5, H. i W. Z. rb. 2, Z. rb. 2, M. A. rb. 4, S. Z. rb. 2, B. B. rb. 2.50 i 14 drobniaków małowartościowych, Z. i M. Nan. 1 krzyżyk i 1 pierścionek, K. kr. 2, K. kr. 1, Sch. kr. 2, Cz. kop. 50, O. kop. 20, S. kop. 50, X. X. kop. 75, R. hal. 40, B. hal. 20, X. X. kop. 5, K. kr. 2, J. kop. 30, J. P. kop. 50, bezimiennie kop. 10, E. kop. 50, W. W. kop. 50, Z. B. kop. 50, S. G. kr. 20, Z. T. rb. 6, J. Kon. rb. 3, S. R. rb. 2, S. G. kr. 3, J. K. rb. 3, M. W. kr. 1, W. S. rb. 2, S. H. kr. 1, B. S. mr. 1, P. M. kr. 1, N. W. kop. 55, H. R. kr. 2, Ch. E. kr. 1, J. B. kr. 1, M. L. kop. 20, P. T. kop. 50, P. F. hal. 20, H. G. kop. 10.

Ofiary przyjmuje Skarbnik od godz. 9 do 1-ej i od 3 do 5-ej urzędujący w pałacu pogubernatorskim, przy Komisaryacie.

